

Ryszard Wiktor Schramm

STANISŁAW SIEDLECKI – SIAŚ

17.09.1912 – 7.03.2002

Nasza przyjaźń trwała grubo ponad pół wieku. Zaczęła się od Tatr, ale jej trwały gmach scementował Spitsbergen. Dziwne – ale nie pamiętam kiedy go pierwszy raz spotkałem. Może to było jeszcze przed wojną? W sierpniu 1946 późnym wieczorem zeszedliśmy się w Roztoce: poczęstował nas zieloną papryką, pierwszy raz ją wtedy jadłem. 27 grudnia 1949 wyciągnął mnie z kursu szkoleniowego na Hali Gąsienicowej, gdzie wieczorem miałem wygłosić inauguracyjny referat. Weszliśmy wtedy na Zamarłą Turnię (od północy, od północy...). Potem „zgubiliśmy się” na długo. Siasz zorganizował i poprowadził pierwszy nasz powojenny wyjazd w Alpy, a później pracował przez szereg lat jako geolog – na uniwersytecie i w terenie. Ja byłem w wysokiej formie, działałem w Tatrach, w Alpy w rok po wyprawie Siasia już nie puścili, w Poznaniu zacząłem organizować biochemię. Na Spitsbergen wysłał mnie Zarząd Klubu Wysokogórskiego w czerwcu 1958. Siasz, najbardziej doświadczony polski polarnik, wybudował tam w poprzednim roku, z ramienia Polskiej Akademii Nauk, nowoczesną stację naukową i przez 14 miesięcy kierował jej pracami. Tak więc moje polarnictwo zaczęło się od Tatr, ale i od Tatr – o wiele wcześniej – zaczęło się polarnictwo Siasia.

Jako dziewiętnastoletni chłopak, wschodząca gwiazda polskiego taternictwa, zgłosił się na uczestnika pierwszej polskiej wyprawy polarnej organizowanej w ramach II Międzynarodowego Roku Polarne 1932/33 i – o dziwo – został przyjęty do 3-osobowego zespołu. W czasie 13-miesięcznego pobytu na Wyspie Niedźwiedziej połknął „bakcyła polarne”. I od tego dwudziestoletniego studenta zaczęło się całe nasze nowoczesne polarnictwo. Staszek Siedlecki, Siasz, stał się jego fundamentem, filarem i osią. Doprowadził do zorganizowania pierwszej polskiej wyprawy na Spitsbergen w roku 1934. Zaraził tą chorobą polarną swojego starszego przyjaciela tatrzańskiego Stefana Bernadzikiewicza, późniejszego organizatora wszystkich naszych międzywojennych wypraw polarnych, a w trzy lata później, na Grenlandii, był już mistrzem swojego kolejnego, młodszego kolegi, naszego powojennego polarnego „cesarza i papieża” Alfreda Jahna.

W swoim „Domu pod Biegunem” w Isbj, rnhamna zgromadził pierwszy nasz polarny zespół, niemal bez wyjątku ludzi młodszych często o całe pokolenie, przed tym sobie nieraz nieznanych. Ale miał wspaniałą zdolność dobierania ludzi, organizowania pracy i kierowania zespołem. Miał rzadkie cechy osobowości: wiarę w człowieka i spokój, szczerość i prawdomówność, serdeczność

i lojalność. I to emanujące z niego ciepło i łatwość nawiązywania kontaktów, które sprawiały, że tak samo bezpośrednio rozmawiał z ministrami i powagami naukowymi jak z młodzieżą szkolną, a nawet dziećmi. Nigdy nie rozkazywał, nie podnosił głosu, a miał bezwzględny posłuch i zaufanie. I ci pierwsi z Isøbrhamna, a następnie ich wychowankowie, stworzyli prawdziwą, nieformalną, „szkołę polarną Siedleckiego”, która rozszerzyła się na całą Arktykę, a następnie i Antarktykę, i stała się podwaliną znaczącej pozycji Polski w światowej polarystyce.

Niepomyślne dla niego okoliczności sprawiły, że w roku 1964 został w Norwegii, gdzie przez szereg lat opracowywał geologię największego, subpolarnego półwyspu Varanger. Jego dom w Trondheim odwiedzali przyjaciele i wędrowały przez niego na północ dziesiątki młodych adeptów jego „polarnej szkoły”. A on sam, przyjmowany z otwartym sercem, niejednokrotnie odwiedzał swój „Dom pod Biegunem”, a nawet zimował tam. Jego marzeniem, którym podzielił się ze mną w 1958 roku, było opłynięcie Spitsbergenu łodzią z przyczepnym silnikiem, ale dopiero po przeszło dwudziestu latach udało nam się tę wyprawę przygotować. Wziął udział w jej pierwszej części w roku 1980 i na Spitsbergenie obchodziliśmy jego 68 urodziny. W drugiej części wyprawy, w trzy lata później, nie mógł już uczestniczyć ze względu na stan zdrowia. Od roku 1978, po poprawie stosunków politycznych, zaczął odwiedzać Polskę, co roku bywać na zebraniach Klubu Polarnego i spotykać się ze starymi znajomymi.

Był dla mnie Siasiem, ale gdy w roku 1978, po latach niewidzenia, w przeddzień V Sympozjum Polarnego w Gdańsku, gdzie miał się spotkać z nieznanymi jeszcze sobie swoimi polarnymi „prawnikami”, odebrałem go z moim synem Tomkiem z promu w Świnoujściu, powiedział do nas:

– Wiecie, wolałbym, żebyście przy tych młodych nie nazywali mnie Siasiem. Jakoś to nie całkiem poważnie brzmi w stosunku do blisko siedemdziesięcioletnie pana.

I od tego roku Siedlecki został dla nas wszystkich Staszkiem. Tak już niewielu nas było, dla których był kiedyś Siasiem...

W roku 1980 przeszedł też na emeryturę i zaczął realizować swoje pragnienie poznawania świata. I poznawał go od Stanów Zjednoczonych i Brazylii do Kenii, Malediwów, Nowej Gwinei i Cejlonu gdzie nabawił się malarii. We wrześniu 1988 przeniósł się z żoną do Bludenz w Austrii, a w sierpniu 1991 wrócił do znów wolnej Polski. W Łodzi wybudowali dom, ciepłe, przyjazne gniazdo. Ale lata upływały... W czerwcu 97 roku powalił go kolejny ciężki rzut malarii. Już nie wrócił do sił fizycznych, a i umysłowych coraz bardziej ubywało. W ostatnim roku nie dźwigał się już z łóżka, otaczany przedłużającą mu życie opieką kochanej i kochającej żony, przez którą tylko był z nim co raz słabszy, gasnący kontakt... W Łodzi też został pochowany.

Był synem profesora Michała Siedleckiego, wielkiego zoologa, podróżnika, twórcy Morskiego Instytutu Rybackiego, którego imię nosił statek pływający do

Antarktydy. Był człowiekiem renesansowym, humanistą o niezwykle szerokich horyzontach, wielbicielem poezji, którą wspaniale deklamował. Odszedł na wieczne zimowanie – wspaniały towarzysz, przyjaciel, mistrz. My wszyscy z niego...

Myślę, że jego imię powinna nosić jego dzieło – polska stacja polarna w Isbørnhamna, jego „Dom pod Biegunem”.

Zbigniew Witek¹⁾

Wojciech Kittel²⁾

¹⁾ Morski Instytut Rybacki
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1

²⁾ Zakład Biologii Polarnej i Oceanobiologii
Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Banacha 12/16

JANUSZ KALINOWSKI (1949–2000)

9 września 2000 roku zmarł dr hab. Janusz Kalinowski, wybitny hydroakustyk, badacz Antarktyki.



Urodził się w 1949 roku. Dzieciństwo i lata szkolne spędził w Sopocie. W 1972 roku ukończył studia na Wydziale Elektroniki Politechniki Gdańskiej w specjalności inżynier-akustyk. Po krótkim okresie pracy w Zakładach Radiowych „Radmor” w Gdyni, w roku 1974 podjął pracę naukową w Pracowni Hydroakustyki w Zakładzie Ichtiologii Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.